Nr. 3 Dnia 1 lutego 1934 r. Rok VII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska

Na dzień uroczystości Matki Bożej nadesłał jeden z parafjan z Ostrów następujący wiersz:

CHWAŁA TOBIE MARYJO!

O jakbym pragnął ponad szarą ziemię
Wzbić się i z góry spoglądać zwycięski,
I zrzucić z ramion nienawistne brzemię
Myśli, co niosą człowiekowi klęski.

Bo szatan krąży, jako lew ryczący.
Nie dając duszy znękanej spokoju,
A tchnienie jego, jak samum gorący,
Czyni człowieka niezdolnym do boju.

I wtedy jedno słodkie imię – Świętej
Odświeża siły, walką nadwątlone,
Imię Maryi, bez grzechu poczętej;
Władztwo szatana nad duszą – skończone.

Modły dziękczynne cisną się na usta,
A w sercu jasność złocista, wspaniała;
Nie kala duszy myśl występna, pusta,
Lecz tchnienie leci — Bądź Maryi chwała.

VOLENS.

Akcja katolicka.

W naszej parafji rozpoczęło się już życie i ruch na tem polu. Już stanęło do pracy grono ludzi dobrej woli – jako pomocnicy nas duchownych, jako świeccy apostołowie, których zadaniem jest strzedz wiary i dobrych obyczajów. Zacząć postanowili od siebie, a następnie zwracać uwagę i na najbliższe otoczenie

Krok za krokiem iść do walki z nowoczesnem pogaństwem, które pogłębia kryzys w świecie i sprowadza na ludzkość klęski i nieszczęścia. Niedawno istnieje u nas zorganizowana Akcja Katolicka, a jednak na zebraniach swoich już dokładnie uświadomiła sobie czem jest w dzisiejszych czasach prasa. Zrozumiale i jasno wypowiedziała się Akcja Katolicka, że gazeta, książka może być błogosławieństwem, ale jednak może być i przekleństwem dla człowieka. Wskazano na zebraniach Akcji przed jakiemi gazetami należy bronić siebie i innych, a co propagować. Kiedy była mowa w Akcji Katolickiej o gazetach, nie rozróżniano gazet i pism według obozów i stronnictw politycznych, ale oceniano pisma stosownie do ich wartości moralnych.

W tym kierunku Akcja Katolicka ma już wyrobiony zmysł czujności, a sprzedawców pism bałamutnych, przewrotnych może spotkać niejedna nieprzyjemność – aż do wyrzucenia ich za drzwi – o ile natrętnie będą chcieli narzucać truciznę społeczną. Na jednem z zebrań dzielnicowe składały sprawozdanie, z którego okazało się, że już coraz mniej kolportują pism szkodliwych w naszej parafji, jedynie jeszcze od czasu do czasu zachodzą z bałamutnemi, sekciarskiemi książkami, które usiłują sprzedawać za półdarmo: Wcale się jednak nie zachwycają ludzie niską ceną tych gadzinowych wydawnictw. Każdy wie, że plewy są tanie. Za czyste, doborowe ziarno trzeba zapłacić drożej. Stąd nic dziwnego, że plewą można zadowolnić

tylko czworonogi, człowiek szuka strawy odpowiedniej do swej godności ludzkiej. Kto poprzestaje na plewach, wydaje sobie świadectwo niezbyt pochlebne. Na najbliższe miesiące postanowiono rozpocząć walkę z plewą w postaci książek sekciarskich i innych rynsztokowych wydawnictw. A to wszystko w imię zdrowia moralnego narodu.

Omawiano również na zebraniach Akcji Katolickiej posłannictwo rodziny chrześcijańskiej.

Zwrócono uwagę, że rodzina to nie komórka społeczeństwa, ale matka społeczeństwa. Rodzina to święty warsztat, w którym wypracowuje się cały porządek społeczny.

Gdy rodzina jest zdrowa, to znaczy zjednoczona z Bogiem, owiana duchem pokoju, miłości i zgody, wtedy zdrowie i życie idzie na całe społeczeństwo, na cały naród! Gdy zaś rodzina zatruta, to niema ani jednej komórki w organizmie społecznym, do której nie dochodziłaby trucizna i rozstrój, stąd tak zwane dzikie, nieślubne stadła są zarazą dla społeczeństwa. Przez nieślubne stadła idzie rozstrój, anarchja moralna, aż do całkowitego zezwierzęcenia społeczeństwa.

Wrogowie kościoła rozumieją to dobrze i zdają sobie sprawę dokładnie z tego, czem jest rodzina chrześcijańska. Nic też dziwnego, że jeden z nich tak powiedział: „Niech kościół zagarnie wszystko, byleby nam tylko udało się opanować rodzinę; wówczas wszystko będzie nasze".

Mnożą się dzisiaj i potęgują zamachy na świętość i posłannictwo rodziny.

Nie należy się temu dziwić. W ustroju obecnym. przesiąkniętym duchem materjalizmu na najwyższym piedestale stoi pieniądz. Pieniądz obecnie rządzi światem.

W służbie pieniądza są różni ludzie. Są uczciwi, etyczni — ale to tylko na niższych stanowiskach Z tymi ludźmi spotykamy się w życiu codziennem. Nie mają oni decydującego wpływu na losy świata. Są inni zamaskowani potentaci pieniądza. To są dyrygenci światowi. Oni decydują o losach narodów i państw.

Kto są ci ludzie? Odpowiem na to pytanie nie własnemi słowami, ale zdaniem znajomego generała sztabowego, przedstawiciela jednego z byłych państw przedwojennych — To są demony współczesne, których Bogiem jest pieniądz. Przed ich potęgą niejedno państwo i rząd z konieczności musi pochylić czoło i złożyć hołdowniczy pokłon.

Na usługach tych potentatów stoją największe dzienniki świata. Całe zastępy pisarzy piszą tak, jak to dogadza tym dyrygentom światowym. Z tego brudnego źródła idzie atak i na pozycje chrześcijańskie, na rodziny, na świętości nasze.

Na ich rozkaz z cnoty robi się występek z występku — cnota. Takie afery, jak świeża żydowsko-francuska odsłaniają zaledwie rąbek tych licznych zbrodni światowych.

A wniosek stąd jaki? Potrzeba wielkiej czujności, wsłuchiwania się w głos Namiestnika Chrystusowego — Papieża; trzymania się oburącz Kościoła, który ustawicznie wydaje walkę tym potęgom demonicznym obecnego świata; obrona pozycyj chrześcijańskich, obrona nieskalanego i czystego węzła małżeńskiego i rodziny chrześcijańskiej; nie poddawanie się ideom, idącym z tego obozu wcielonych szatanów — to jest wielki nasz obowiązek, to jest misja nasza. Prawda w końcu zwyciężyć musi. Odrodzenie życia może nadejść tylko przez podtrzymanie porządnego życia w rodzinach chrześcijańskich.

I znowu odpowiedzmy słowy wrogów Kościoła tylko w innym sensie: Niech nam zagarną wszystko, bylebyśmy tylko uchronili nasze rodziny od rozbicia — a wówczas wszystko będzie nasze.

Akcja Katolicka po bratersku upomina mieszkańca Grabocina, z ulicy Poprzecznej — Pawła P., i syna jego St., żeby nie profanowali niedziel i świąt. Przykro nam patrzeć, gdy widzimy, wracając z sumy, naładowane wozy węglem oraz przekleństwa, miotane z brudnych ust na biedne konie, które nie mają wypoczynku.

Przy tej okazji Akcja Katolicka przypomina P. i jemu podobnym „czcicielom" świąt, że Pan Bóg sześć dni przeznaczył na pracę, a siódmy na oddanie Czci Stwórcy i na wypoczynek. Prosimy pamiętać, że nie dorobicie się, gdybyście mieli nawet 6 koni, o ile Wam nie pobłogosławi Najwyższy Dawca wszelkiego dobra! Żądamy poszanowania świąt!!

Akcja Katolicka — na własne życzenie zainteresowanych osób — bierze w obronę rodzinę robotniczą Edmunda i Weronikę małżonków Wieczorków ze Szmejki d. par. Miodka, którzy od dłuższego czasu znajdują się na tej kolonji pod zarzutem uwłaczającym ich godności.

Przewrotna opinja niektórych mieszkańców tej kolonji chce wmówić w miejscowe społeczeństwo że par. Wieczorkowie. są nieślubnym. dzikim stadłem. Otóż oznajmiamy, że rodz. Wieczorków złożyła u ks. proboszcza akt ślubny jako dowód zawarcia przez nich w Kościele Katolickim związku małżeńskiego, a stąd widzimy, jak krzywdzącym jest zarzut stawiany tym uczciwym ludziom.

Wiemy, że zachowanie się wspomnianej rodziny — jako uczciwej i religijnej jest solą w oku u poniektórych bezbożnych osób na Szmejce.

Uważamy przytem, że zamiast ich prześladować za to, byłoby wskazanem iść w ich ślady. Przypominamy jednocześnie, że szczęśliwy jest ten człowiek, który się śmieje ostatni. Otóż uważamy, że śmiech ludzi bezbożnych zamieni się niedługo bo już przy końcu ich krótkiego życia — w płacz i zgrzytanie zębów. Jest to przeświadczenie nie nasze, ale ostrzeżenie samego Boskiego Nauczyciela Jezusa Chrystusa.

Do Akcji Katolickiej doszła radosna wiadomość, że ostatniemi czasy coraz więcej szerzy się wśród P.P. Dozorców i Majstrów naszych kopalń pożyteczne i miłe pismo tygodniowe: Przewodnik Katolicki. Wyrażamy swoją radość z tego powodu. Wiemy z własnego doświadczenia jakiem to dobrodziejstwem w domu jest takie pismo, które bez obawy może czytać cała rodzina, nawet najmłodsze dzieci. Taka gazeta przynosi prawdziwą radość i szczęście w progi domowe.

Akcja Katolicka jako sumienie parafji, serdecznie pozdrawia P. P. Dozorców i Majstrów i życzy im, by jaknajwięcej owoców duchowych osiągnęli przez czytanie najpiękniejszego pisma katolickiego, jakim właśnie jest „Przewodnik Katolicki" Rodziny, w których jest pismo katolickie, to jakby gwiazdy na ciemnym firmamencie nieba.

Niech migocą coraz liczniej w naszej parafji i niech wskazują drogę do Prawdy, Piękna i Dobra. Szczęść Boże w pracy oświatowej!

Wróciła... ale w jakże opłakanym stanie!

Cztery lata temu umarł jej mąż — na gruźlicę płuc. Pozostawił 3-je dzieci i młodą wdowę. Dziwny jakiś urok szedł od tej postaci wdowiej, kiedy klęczała przed ołtarzem Serca P. Jezusa. Czerpała z Boskiej Krynicy siły do życia. Wtedy taka pogoda i spokój szedł od niej. Obserwowałem ją. Zdawałem sobie dokładnie sprawę z jej ciężkiego położenia — jednak miałem nadzieję, że wszystko jakoś się ułoży. Miała wszak swój domek, kawałek pola, — a zresztą ta ufność, pokładana w Bogu, tak wiele mówiła... A jednak od czasu do czasu przesunęła się — jak cień złowrogi — jakaś wątpliwość przez moją duszę. Czy się też nie załamie? Czy nie pójdzie na manowce?

Pamiętam raz, było to w porze letniej, wracała z nieszpór z Kościoła, i ta cicha, pogodna radość wewnętrzna otaczała całą jej postać. Tworzyła przepiękną harmonję z lipcowem, cichem, pogodnem, popołudniem. Przywitała mię i zaczęła się rozmowa. Opowiadała mi o swojem, wdowiem życiu, o troskach i kłopotach, jednak bez załamania się wewnętrznego. Szła jeszcze z wiarą w sercu.

A potem? Stał się przewrót w jej życiu. Spotkała na swej drodze mężczyznę, który jej zabrał wszystko i zburzył w niej to, co ją podtrzymywało na siłach.

Zaczęło się życie — na grzesznych gościńcach, życie bez Boga, które w sercu kobiety dość delikatnej i wrażliwej czyniło spustoszenie. Już nie chodziła do kościoła. Przestała się modlić! Zdawało jej się, że znalazła szczęście, które jej całkowicie wystarczy. Fatalny — tragiczny błąd ludzkiego życia! Upłynęło zaledwie 4 lata, a już szczęście rozwiało się i ulotniło jak dym w powietrzu, który nie zostawia nawet śladu po sobie.

Szczęście prysło! Pozostało tylko zniszczone zdrowie, stargane nerwy — osłabiony organizm, który zaatakowała zwycięsko — gruźlica.

Kilka dni temu zebrała chora niewiasta resztki swych sił i wycieńczona, blada zjawiła się u mnie

Nie poznałem jej od pierwszego wejrzenia.
— Ks. Proboszczu! to ja. Przyszłam poprosić na lekarstwo. Może zajdę do gminy, do doktora, ale ekarstwa nie dadzą. A szkoda mi dzieci! Bo to drobne wszystko troje!

A teraz to ja wciąż do Boga się modlę, do kościoła już bym nie miała sił przyjść, ale w domu b. się modlę...

Tragicznie, młodo gasnące życie!
Tyle jest niewymownego cichego bólu w gasnących przedwcześnie oczach ludzkich!
Serdecznie mi żal tej kobiety!
Ano kryzys — materjalny i moralny.

* * *

I drugi obrazek. 20 stycznia przed samym wieczorem, słyszę energiczne dzwonienie. Ktoś stoi przy drzwiach wejściowych.

Wychodzę. Spotykam chłopczyka może 10-cio letniego. Przywitał mnie i śmiało, bez zająknienia mówi: — Proszę Ks. Proboszcza, ja przyszedłem do Ks. proboszcza, żeby mi ksiądz dawał tranu, bo mi z uszu wciąż cieknie materja i dzieci nie chcą ze mną siedzieć w ławce.

Mówią, że odemnie czuć niełądnie.

Nowa tragedja ludzka. Chłopczyka posłałem do jednej z pań ze Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, a na drugi dzień pojechałem do matki tego chłopca. Mieszka w rozwalonej nawpół budzie. W mieszkaniu — nędza. Garść słomy na łóżku — okryta niezupełnie jakimś łachmanem nieokreślonego koloru. Oprócz łóżka widzę stolik zbity z cieniutkich desek — okna bez szyb, pozastawiane deseczkami, komin prawie rozwalony. Na oknie zauważyłem trochę mąki żytniej w garnku żelaznym i to wszystko, co posiada to mieszkanie.

Z rozmowy dowiaduję się, że mieszka w tej ruderze troje ludzi. Kobieta z dwojgiem dzieci. Chłopiec - ten z choremi uszami, dziewczynka, którą przyjęto do ochronki na Niemce, oraz matka.

Ta ostatnia z początku legitymowała się jako wdowa — okazało się jednak, że wdową nie jest, bo i mężatką nie była.

Sądząc ze świadectw sąsiadów biedna kobieta z wielkim trudem zdobywa obecnie kawałek chleba. Należy jej podać przyjazną dłoń, a nie nachodzić jej w stanie opilczym, jak to niestety czynią od czasu do czasu, smutnej sławy dwaj młodzieńcy ze Szmejki i jeden z Ostrów. W św. Szczepan awanturnicy, kompromitujący swój wiek młody, powybijali jej wszystkie szyby w oknach, a nawet częściowo zburzyli płot u sąsiada, czyniąc zadość swoim dzikim, barbarzyńskim instynktom. Potrzeba było o godz. 1-ej w nocy alarmować miejscową policję, żeby bronić kobietę i dzieci wylęknione przed najściem dzikusów pijanych, awanturniczych. Dziwnem się jednak wydaje, że rodzice podobnych „obiecujących" młodzieńców nie potrafią poskromić swoje latorośle.

Widocznie nie mają na nich żadnego wpływu — a więc są rodzicami tylko z imienia. Zrodzili ich, ale zapomnieli wychować! Szkoda wielka. Wracając do losów biednej kobiety, trzeba przyznać, że nędza jej również wyrosła z kryzysu moralnego i pada obecnie na barki społeczeństwa, które musi pomagać dzieciom, ratować je przed głodem, a w dodatku nie wiadomo, czy w tak ciężkich warunkach będzie możliwem wychować te dzieci na pożytecznych członków społeczeństwa.

Jak będzie w przyszłości — nie wiadomo. Obecnie byłoby b. wskazanem zająć się nieco losem tych trojga ludzi. Dobrym, uczciwym matkom wraz z paniami dzielnicowemi na kol. Szmejce kładę tę sprawę na serce.

Zbliżcie się do tych trojga ludzi, otoczcie ich opieką moralną, dobrem słowem — podtrzymajcie na siłach, a zapewne dużo się zmieni na lepsze w życiu tych ludzi.

Zaskarbicie sobie łaskę u Boga i przysłużycie się społeczeństwu. Jest jeszcze dużo do zrobienia na Szmejce. Życie na tej kolonji jest najbardziej zwichrzone.

Jest tam kilkanaście ognisk, skąd wydziela się trucizna moralna. Potrzeba pomocy ze strony ludzi dobrej woli, żeby tam doprowadzić to wszystko do porządku.

Na Szmejce jest niedobrze!

Trzeba wyruszyć na zdobycie już prawie straconych pozycji. Miejmy nadzieję, że jeszcze się da coś uratować.

Sprawozdanie finansowe z zabawy „dancing bridge",

urządzonej staraniem K.P.D.N. dn. 13-I 34 r.

PRZYCHÓD.

1.	Bilety wejściowe	Zł.	149.50
2.	Wpłacono zamiast bytności na zabawie	„	140.—
3.	Bufet	„	126.40
4.	Za sprzedane resztki z bufetu	„	22.50
5.	Wpłacono gotówką zamiast produktów na bufet	„	157.—
6.	Stoliki do bridge'a	„	4.—
7.	Kapelusze i serpentyny	„	38.50
8.	Kredyty (zwrot z pensji)	„	53.50
	Razem	Zł.	691.40

ROZCHÓD.

1.	Orkiestra	Zł.	110.—
2.	Koperty, porto	„	7.50
3.	Służba klubowa i służące przy bufecie	„	26.—
4.	Pozwolenie na trunki	„	25.10
5.	Trunki, woda	„	53,10
6.	Dokupiono do bufetu	„	40.40
7.	Kapelusiki i serpentyny	„	24.—
	Razem	Zł.	287.10

ZESTAWIENIE.

Przychód	Zł.	691.40
Rozchód	„	287.10
Czysty zysk	Zł.	404.30

Następujące osoby opłaciły gotówką zamiast produktów na bufet:

Niemce:

W. W. P. P.: Białkowscy 10 zł. Barwińscy 6 zł., Brzeżkowie 2 zł., Gorzechowskie 3 zł., Olszowscy 2 zł., Langowie 2 zł., Modliński 5 zł., Machalscy 7 zł., Radeccy H. 3 zł., Rosnowscy 4 zł., Szpakowie 10 zł., Tuszyńscy 3 zł., Wachlowscy 2 zł.

Kazimierz.

W. W. P. P. Błasiński 3 zł., Górka 5 zł., Dębscy 2 zł.. Drozdowscy 10 zł., Grzywaczewscy 2.50 zł., Izdebski 2.50 zł., Kałużny 2.50 zł., Kownaccy 2 zł., Möhwaldowie 3 zł., Łukasiewiczowie 5 zł., Przybylski 10 zł., Rudolfowie 2.50 zł., Smolarscy 7.50 zł., Sykała 2.50 zł., Skupiowie 10 zł., Zalewscy 2.50 zł.. Wasilewscy 3 zł.

Juljusz.

W. W. P. P. Dobrowolski 2.50 zł., Jaworski 2.50 zł., Kownaccy 2 zł., Lisowie 2 zł., Szybkowie 3 zł.. Wilamowscy 3 zł., Wojewódzcy 5 zł., Zajączkowski 2.50 zł.

Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy bądź hojnemi datkami, bądź bytnością na „dancing bridge'u" przyczynili się do powodzenia zabawy, nadewszystko zaś dziękujemy paniom gospodyniom Gruszczyńskiej, Machalskiej, Paszycowej, Smolarskiej i Szpakowej za czynną pracę w organizacji zabawy, pani Kałużnowej za bezinteresowne oddanie bufetu i panom Cieślikowi, Jaworskiemu i Kwiatkowi za pomoc przy sprzedaży biletów i bufecie.

Sprawozdanie finansowe z zabawy Sylwestrowej

urządzonej na rzecz K.P.D.N. dn. 31-XII 38 r

PRZYCHOD.

Dochód z biletów:

76 biletów po zł. 1.50	= Zł.	114.–
55 „ „ „ 3.–	= „	165.–
Za 3 stoliki do bridge'a	„	12 –
Kredyt	„	7.50
Razem	Zł.	298.50

ROZCHÓD.

1. Muzyka	Zł.	60.–
2. Kolacja i herbata dla muzykantów	„	10 20
3. Służbie	„	19.70
4. Za choinki	„	2.50
5. Różne drobne (marki, kwas borny)	„	1.30
Razem	Zł.	93.70

ZESTAWIENIE.

Przychód	Zł.	298.50
Rozchód	„	93.79
Czysty zysk	Zł.	204.80

Z życia Z. P. O. K. w Niemcach.

W dniu 14 b.m. w szkolnej sali w Niemcach miejscowy Oddział Z. P. O. K. obchodził swój doroczny, tradycyjny „Opłatek", na którym były obecne członkinie Z. P. O. K.. — „Koło Młodych" przy Z. P. O. K. i zaproszeni goście. Po powitaniu gości przez przewodniczącą miejscowego Z. P. O. K., złożeniu życzeń przez kierowniczkę „Koła Młodych" i członkinię „Koła Młodych" — odbyła się wspólna herbatka i zabawa taneczna, urozmaicona barwnemi inscenizacjami i obrazkami scenicznemi, bardzo starannie opracowanemi przez kierow. p. Czekalską. Młode wykonawczynie darzono szczeremi i hucznemi oklaskami. Całość uroczystości wypadła bardzo wzruszająco i uroczyście i na długo będzie dla nas miłym wspomnieniem.

Ha Ha.

Niemce, dnia 16-I 1934 r.

Uroczystość Opłatka w Strzelcu na Niemcach.

W dniu 6 stycznia r. b. w sali Warszawskiego Towarzystwa Kop. Węgla na Niemcach przeżywano niebywałą uroczystość. Bowiem w dniu tym tutejsza organizacja „Strzelec" urządziła tradycyjne „łamanie się opłatkiem". Sala gustownie udekorowana, stoły obficie zaopatrzone, ład i porządek — wszystko to pięknie świadczyło o gospodarzach.

Na uroczystość przybyło pięć sąsiednich oddziałów, młodzież męska i żeńska, wszyscy w mundurach. Najokazalej reprezentowali się „Strzelcy Konni" z Kazimierza. Tak! Zawsze co kawalerzysta — to nie piechur. To też oczy wszystkich tylko na nich zwrócone były. Zjechali też przedstawiciele władz, by móc złożyć swe życzenia.

Uroczystość rozpoczął prezes tutejszego oddziału Strzelca p. Zygmański. W krótkich, ale jędrnych i dobitnych słowach przedstawił działalność, cele i warunki pracy tutejszego oddziału. Zakończył apelem do tutejszego społeczeństwa, by większe okazywało zrozumienie i potrzebę własnej pracy.

W imieniu pięciu oddziałów przemawiała p. Hanakowa podkreślając pracę nad urobieniem kryształowych charakterów.

Poczem nastąpiła miła chwila — łamanie się opłatkiem. Zniknęły różnice stanu, zniknęli przełożeni, zniknęły wszelkie władze, wszyscy poczuli się równymi obywatelami i obywatelkami. W czasie łamania się opłatkiem w imieniu Zarządu Pow. Związku Strzeleckiego przemawiał prez. p. Szenk; z płomienną i z iście młodzieńczą werwą przemawiała w imieniu Zarządu Związku Strzeleckiego prez. p. Kasprzycka, w imieniu Komendy Powiatowej przemawiał p. por. Nowarro.

Ks. Z. Czechowicz życzył przełożonym, aby garnącą się pod jej opiekuńcze skrzydła młodzież, prowadzili pod szczytnemi hasłami: Bóg i Ojczyzna.

Poczem przy śpiewie rzewnych kolend i różnych inscenizacji spożywano to, co skrzętne strzelczynie przygotowały.

Znalazł się i fotograf, by tak miłą uroczystość na kliszy uwiecznić.

Uczestnik.

Kochanym Harcerzykom z Kazimierza.

Kilku zuchów z drużyny harcerskiej, mieszkańców Kazimierza, wzięło do serc młodych znaczenie działalności Stowarzyszenia Pań św. Wincentego a Paulo. Dowiedzieli się, że Panie ze Stowarzyszenia ratują wyjątkową nędzę. Idą do tych, których już wszyscy opuścili i porzucili. O tej działalności wiedzieli z „Kroniki" i z opowiadań w domach rodzinnych. Chłopcy chcieli przyjść z pomocą materjalną Stowarzyszeniu. Ale jak? Poprosić pieniędzy u rodziców? No, byłaby to droga najkrótsza — chłopcy zapragnęli jednak zdobyć trochę pieniędzy własnym wysiłkiem, wiedząc, że rodzice w miarę możności wpłacają datki na różne cele społeczne. Nasi więc chłopcy zdobyli się na własną inicjatywę. Poprzebierali się za „Herodów", urządzili sobie małą szopkę, przećwiczyli kilka kolęd i poszli na zbieranie ofiar.

Drobne datki zbierali do specjalnej puszki z napisem — Na Stowarzyszenie św. Wincentego. I otóż w ten sposób odwiedzili kilkanaście rodzin w Kazimierzu a w dniu 22 stycznia wpłacili do Stowarzysze

nia 9 zł. i 2 grosze. Jaki to piękny objaw ze strony małych chłopców! Jak wielki moment wychowawczy zawiera się w tak brodnym napozór wydarzeniu! Mili Przyjaciele! Przyjmijcie serdeczne „Bóg zapłać" od całego Stowarzyszenia Pań św. Wincentego. Wierzymy mocno, że z Was, kochane zuchy, wyrosną ludzie o wielkiem i współczującem sercu! Wspomnienie o tem chodzeniu z szopką utkwi Wam malcy głęboko w pamięci! Ono obudzi w Was w późniejszym wieku wielką ofiarność na cele dobroczynne. Wy już nie będziecie nędznymi samolubami! Już w Waszych sercach i umysłach zaszła wielka zmiana, poruszona została w Waszych duszach tak piękna struna, że w późniejszym wieku rozdźwięczy się ona w wielkie akordy miłości bliźniego. Będziecie szli przez życie, dobrze czyniąc — na czem polega cała godność ludzka.

Jestem wprost poruszony do głębi objawem Waszego młodego, a tak dobrego serca! Przyjaciele! Posłuchajcie jeszcze chwilkę! Wasza ofiara 9-ciozłotowa doręczona była na zebraniu w chwili, kiedy omawiano sprawę młodej, a bardzo nieszczęśliwej sieroty na Kazimierzu. Leży ona chora od kilku tygodni. W domu — straszna bieda, bo ojciec już umarł, a dzieci zostało 5-cioro. Omawiano sprawę tej sieroty. Panie ze Stowarzyszenia zajęły się losem tej nieszczęśliwej osoby. Jeden lekarz stwierdził, że tam już jest otwarta gruźlica kości, a drugi w Dąbrowie Górniczej orzekł że jeszcze niema tak beznadziejnego stanu i że sierotę można wyleczyć. Na najbliższe dni trzeba kupić lekarstwa za 9 złotych.

Otóż tę Waszą serdeczną ofiarę przeznaczono na kupno lekarstwa, a oprócz tego uchwaliły Panie dawać tej sierocie po pół litra mleka dziennie i popewną moc dla pozostałych członków rodziny. A więc, chłopcy kochani, te Wasze 9 zł. poszły na cel tak wzniosły i piękny!

Miejcie z tego powodu serdeczną radość i zadowolenie, żeście dopomogli biednej, cierpiącej istocie.

Jako proboszcz, jestem z Was dumny.

Podziękowanie

Wszystkim Tym, którzy oddali ostatnią przysługę w pogrzebie naszej drogiej matki św. p. Elizy Koroniewiczowej, a w szczególności Wielebnym księżom: Ks. proboszczowi J. Krzyżanowskiemu i ks. wikaremu Z. Czechowiczowi, Szanownej Dyrekcji, Współpracownikom, oraz wszystkim Życzliwym składają serdeczne „Bóg Zapłać"

CÓRKI

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg Zapłać" składam pracownikom Warsztatów Ciesielskich kop. Kazimierz za bezinteresowne wykonanie 12 dużych stołów do Domu Katolickiego w Kazimierzu.

A więc dziękuję serdecznie: pp. Bizoniowi, Jureczce Józefowi, Żołnie Teofilowi, Szafrudze Józefowi, Todzie Stefanowi, Kurkiewiczowi Walerjanowi, Kazirodowi Franciszkowi, Doneckiemu Franciszkowi, Serwińskiemu Stefanowi, Sikorze Konstantemu.

Wymienione osoby poświęcały bezinteresownie swą pracę po dniówkach na kopalni, chcąc iść z pomocą moim wysiłkom. Za materjał na stoły przysłano mi rachunek z Sosnowca na 150 zł. — za robotę musiałbym zapłacić kilkadziesiąt złotych, co mię właśnie ominęło zawdzięczając ofiarności wspomnianych pracowników. Mam nadzieję, że przy tych stołach jeśli nie Sz. pracownicy, jako członkowie Akcji Katolickiej to ich dzieci podczas uroczystości I-ej Kom. św. lub łamania się opłatkiem zasiadać będą.

A zresztą Sz. Pracowników proszę o pofatygowanie się do Domu Katolickiego na jaką zabawę, np. 4 lutego, a wtedy usiądziemy społem przy nowych stołach i wyciągniemy „bombę" piwa. Serdecznie proszę.—

Kiedy się już zmówiło o robotach w Domu Katolickim, to nadmienię o rachunkach, jakie mi nadsyłają różni panowie artyści z różnych swoich fachów i zawodów.

1-szy rachunek, sprawdzony przez p. inż. Wilkowskiego nadesłał p. Burak za roboty malarskie. Opiewa on na 795 złotych.

2 rach. również sprawdzony, nadesłał par. Nawrocki, wynosi on 423 zł.

3 rach. złożył skład drzewny z Sosnowca za deski. i inne drzewo, na podłogi, scenę, kulisy, powałę etc. Ten „olbrzym" opiewa na 920 zł.

4 rachunek złożył nasz par. Szewczyk ze Zawodzia na 30 zł. (za drzewo)

5 rachunek złożył par. Sierka ze Zawodzia na 100 zł. za roboty stolarsko-ciesielskie.

6 rach. przesłał „Magazyn Współczesny" z Dąbrowy Górniczej za nabytą tam jutę na kulisy oraz za szare płótno na kurtynę. Rachunek ten wynosi 254 zł.

7 rach. złożył nasz par. Gassa za prace rymarskie wykonane około kulis. Rachunek ten „wyniesie" 35 zł.

8 rachunek złożył par. Hess z Kazimierza za wykonane roboty ślusarskie: okucia przy kulisach, kurtynie, scenie, przy drzwiach i oknach, szyldzie, za wykonanie 200 haków z kutego żelaza na wieszaki do szatni i cały szereh innych robót. Rachunek opiewa na 500 zł.

9 rachunek złożył p. Trzaska za wykonane roboty murarskie, przebudowę sali, urządzenie szatni położenie polepy nad całą dużą salą i t p. roboty. Rachunek nie jest jeszcze kompletny. Opiewa na sumę około 900 zł. Te wszystkie rachunki muszę regulować i to w czasie, kiedy mam jeszcze kilka tys. złotych długu za Dom Katolicki. Jak tu wybrnąć? Martwić się? Nie warto — z następujących powodów. Ponieważ Dom Katolicki obecnie jest miłym „Kącikiem", który wszystkim parafjanom bardzo się podoba, ponieważ na odczytach, urządzanych w tym Domu sala jest przepełniona po brzegi; ponieważ p. organista przeprowadza spis ludności na kolonjach; ponieważ mam dużo przychylnych ludzi w parafji (mam i wrogów — no- trudno) i ponieważ — tym razem nie dokończę zda-

nia — odłożę do drugiej „Kroniki". Otóż zważywszy to wszystko — nie martwię się, ale...... płyń barko moja naprzód!....

Wezwanie.

Do **wszystkich** organizacji młodzieży i starszych, oraz młodzieży niezorganizowanej zwracam się z wezwaniem. Proszę przychodzić na moje odczyty wygłaszane w Domu Katolickim. Wejście zasadniczo bezpłatne — jedynie tylko dobrowolne ofiary mogą być składane na tacę przy wejściu na salę bez nacisku, stosownie do życzenia osoby wchodzącej, a to na pokrycie niezbędnych kosztów jak sprowadzenie przezroczy i inne.

Do wszystkich się zwracam — do Sokołów, Strzelców i jakichkolwiek innych organizacji. Proboszczem jestem dla wszystkich i wszystkim zawsze gotów jestem służyć mojemi, może nieudolnemi, ale płynącemi ze szczerego serca wysiłkami. Wszyscy będą mile widziani. Dom Katolicki pod tym względem będzie miejscem neutralnem, na którem niech się wszyscy spotykają. Poszczególne organizacje wysłuchany odczyt mogą zapisywać jako swój dorobek oświatowy. Bardzo proszę.

Rocznice ślubów
od 1 do 15 lutego

Dnia 1 Jana i Tekli Czarnotów z Pekinu
„ 1 Romana i Leokadji Górków z Grabocina
„ 1 Jana i Reginy Woźniaków z Porąbki
„ 2 Antoniego i Stanisławy Banasików z Niemiec
„ 2 Marcina i Lucyny Wierzbickich ze Zawodzia
„ 2 Czesława i Anny Soników z Kazimierza
„ 3 Władysława i Natalji Łatków z Pekinu
„ 4 Stanisława i Rozalji Tajerów z Ostrów
„ 4 Czesława i Marji Tobołow z Pekinu
„ 5 Józefa i Janiny Skawińskich z Grabocina
„ 5 Antoniego i Genowefy Bargłów z Porąbki
„ 5 Stanisława i Eugenji Natworów ze Zawodzia
„ 5 Stanistawa i Janiny Wołków z Pekinu
„ 6 Jana i Zofji Piątków z Ostrów
„ 6 Stefana i Janiny Labochow z Kazimierza
„ 6 Bolesława i Heleny Łukawskich z Porąbki
„ 6 Rudolfa i Anastazji Czechów ze Zawodzia
„ 7 Piotra i Walerji Jacków z Kazimierza
„ 7 Franciszka i Heleny Rudawskich ze Zawodzia
„ 7 Stanisława i Janiny Maroszkow z Pustkowia
„ 8 Adama i Katarzyny Kaźmierczaków z Pustkowia
„ 8 Stefana i Władysławy Dzięciołów z Kazimierza
„ 9 Ignacego i Władysławy Wronów z Porąbki
„ 9 Stanisława i Stefanji Cacuniów z Ostrów
„ 9 Stanisława i Weroniki Jakubowskich z Porąbki
„ 10 Antoniego i Walerji Ziachów z Porąbki
„ 10 Ignacego i Marji Mazurków ze Szmejki
„ 11 Stanisława i Julji Przybyłów ze Zawodzia
„ 14 Eugenjusza i Stefanji Skrobaczów ze Zawodzia
„ 15 Stanisława i Pelagji Marciszów z Pekinu

Serdeczne życzenia składam w rocznicę: Szczęść Boże!

Rocznice śmierci
od 1 do 15 lutego

Dnia 1 ś.p. Marji Wierzbickiej z Pekinu
„ 1 „ Zuzanny Wysockiej z Porąbki
„ 1 „ Józefa Filipowskiego z Porąbki
„ 2 „ Piotra Banysia ze Szmejki
„ 3 „ Tekli Szczerbińskiej z Kazimierza
„ 4 „ Antoniego Kalety z Kazimierza
„ 4 „ Edmunda Świneckiego z Niemiec
„ 4 „ Tomasza Wyglądacza z Porąbki
„ 5 „ Marjana Bieganika z Kazimierza
„ 6 „ Teofila Woźniaka ze Zawodzia
„ 6 „ Katarzyny Filusiowej z Pekinu
„ 7 „ Antoniny Pieckowej ze Szmejki
„ 7 „ Piotra Łatki z Porąbki
„ 7 „ Anieli Gierkowej z Kazimierza
„ 8 „ Pawła Radziwolskiego z Niemiec
„ 8 „ Katarzyny Zawartkowej z Niemiec
„ 8 „ Franciszka Łady z Pekinu
„ 9 „ Pauliny Krausowej z Kazimierza
„ 9 „ Bartłomieja Rosoła z Pekinu
„ 9 „ Heleny Kępczykowej z Niemiec
„ 10 „ Ireny Połetkówny z Kazimierza
„ 10 „ Jana Binczyckiego ze Szmejki
„ 11 „ Zofji Gojnówny z Porąbki
„ 11 „ Józefa Nendzy z Porąbki
„ 11 „ Julji Wołowcowej z Ostrów
„ 13 „ Marji Wroblowej z Kazimierza
„ 13 „ Antoniego Żaka z Grabocina
„ 14 „ Wiktorji Kowalskiej z Juljusza
„ 14 „ Andrzeja Janika z Grabocina
„ 15 „ Franciszki Dybowej z Pustkowia

Niech odpoczywają w Bogu.

W piątek dnia 2 lutego r. b. o godz. 6 wieczór w „Domu Katolickim" w Kazimierzu **Stowarzyszenie** Młodzieży Polskiej naszej parafji odegra **sztukę teatr.** pod tytułem „NAJNOWSZE SWATY" (A. Wilczyńskiego) arcywesoła komedja w 3-ch aktach.

Dochód z przedstawienia przeznacza się na zakupienie sztandaru.

Komunikat.

Zarząd Kasy Kościelnej Pogrzebowej **oznajmia, że** do Kasy zapisywane będą w dalszym ciągu osoby **w wieku do** lat 55. Osób po 55 tym roku życia Kasa **nie przyjmuje**, ponieważ z konieczności w krótkim czasie zakończyłaby **(kasa)** swój żywot.

Gdy osoba, ubezpieczona w Kasie kończy swe życie samobójstwem, Kasa nie obowiązana do żadnych świadczeń pogrzebowych, jedynie zwraca się najbliższej rodzinie zmarłego składki, wpłacone w czasie ubezpieczenia. Gdy osoba ubezpieczona w Kasie Pogrzebowej wyjeżdża z parafji — **Kasa** zobowiązuje się zwrócić osobie opuszczającej parafję wpłacone składki.

Wszystkie osoby ubezpieczone **w Kasie prowadzą życie** religijne, uczęszczają w miarę możności do kościoła, a **w okresie** spowiedzi Wielkanocnej **przystępują do spowiedzi i Komunji świętej.**

Osoby, prowadzące niereligijny tryb życia, nie powinny się zapisywać do Kasy, bo jakżeż takim osobom możnaby zabezpieczać obecność księdza z domu żałoby i na cmentarz? Trudno sobie wyobrazić taką sytuację, żeby ksiądz odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki człowieka, który za życia nie znał kościoła i praktyk religijnych!

A więc do Kasy Pogrzebowej mogą należeć tylko katolicy praktykujący.

Na marginesie samoobrony społecznej.

Prasa ostatnich miesięcy ubiegłego roku przyniosła nam sprawozdania i opisy, z odbytych w Warszawie, Wilnie, Lublinie, Lwowie i innych miastach Polski, ćwiczeń z zakresu organizacji i stanu przygotowania ludności do ochrony aerochemicznej. Okoliczność, że ćwiczenia takie na wielką skalę odbywają się u wszystkich sąsiadów dokoła, zwalnia nas od rozpisywania się o ich celowości.

Wiemy, że od czasu, gdy znakomity filozof holenderski twórca prawa międzynarodowego, Hugo Grotius, opublikował swe dzieło: „De iure belli et pacis", o prawie wojny i pokoju t. j. od pierwszej połowy XVII stulecia, Świat cywilizowany czyni daremne wysiłki, by na dzodze prawa pisanego ograniczyć niszczycielskie działanie wojny, a zwłaszcza ustalić prawo gwarancji, chroniącej ludność cywilną przed jej okropnościami.

To też bezpośrednia groźba zaniesienia wojny chemicznej do najgłębszych wnętrz kraju musi spowodować szereg zawczasu uplanowanych i z całą stanowczością wprowadzonych w czyn zarządzeń społeczno-wychowawczych, któreby miały na celu uratowanie psychiki narodu podczas paniki.

Pracując celowo i uparcie w raz obranym kierunku, zmniejszymy prawdopodobieństwo paniki do minimum, a wówczas rachuba przyszłego najeźdzcy na nasze zdenerwowanie i nieprzygotowanie może mu sprawić najdotkliwszy zawód.

Jakkolwiek sprawa należytej obrony na wypadek przyszłego napadu chemicznego jest dużym skokiem w sferę niewiadomego — racjonalny rozbiór tych dziś jeszcze nieznanych możliwości stanowi zadanie w wysokim stopniu odpowiedzialne i trudne.

Obrona przeciwgazowa w wewnętrznej treści swej sprowadza się do przewidywania i rozpoznania ewentualnych środków napadu, obmyślenia praktycznych sposobów alarmowania mas ludzkich i wytknięcia im drogi ratunku, oraz do obmyślenia z uwzględnieniem wszystkich tu wchodzących w grę okoliczności najlepszych środków ochronnych i sposobów posługiwania się niemi.

Nagromadzenie środków i ich konserwacja nie wyczerpują jeszcze całości zadania. Prace przygotowawcze i wychowawcze muszą trwać ciągle i naginać się do wyłaniających się perspektyw przyszłości, by stworzyć pewien ideał gotowości obronnej, który musi stać się wzorem dla reszty narodu.

Musimy rozciągnąć obowiązek samoobrony na całe społeczeństwo. Ludność cywilna musi znaleźć czas i zapas sił do wyszkolenia czynności z nią związanych.

Konieczność urzeczywistnienia olbrzymiego programu działalności L.O.P.P. we wszystkich przejawach i odmianach znajduje już dziś dla każdego logiczne i jasne uzasadnienie wobec niedalekiej grozy oporów i trucizn chemicznych. Miejscowy Komitet L.O.P.P. na Niemcach otworzył własny lokal i ośrodek obrony przeciwlotniczo gazowej, gdzie będzie można bezpłatnie nauczyć się obrony przeciwgazowo-lotniczej, tą drogą zwraca się z wezwaniem do tej części społeczeństwa, która dotychczas spała snem sprawiedliwego, głucha na wszelkie alarmy.

Lokal dla zwiedzających, jak również w celu informacji i porad wyjaśnień których udzielają fachowi instruktorzy O.P.G., otwarty jest w poniedziałki i czwartki od godz. 18—20.

Niezależnie od porad w ściślej określone dni na ogłoszeniach, wygłaszane będą kwadransy obrony O. P. G. L. na które wszyscy bez wyjątków mogą przychodzić.

„Z terenów misyjnych"

Katolicy Indyj protestują przeciw kontroli urodzin Madras (Indje) -- Projekt prawa, zdążający do zaprowadzenia kontroli urodzin z uruchomieniem odpowiednich klinik w szpitalach, spotkał się z ostrym sprzeciwem wszystkich katolików w Indjach. Oburzenie wśród niej wzrosło jeszcze wskutek stanowiska, jakie w tej sprawie zajął Dr. Hutton, prezydent komisji dla spisu ludności, który w swem sprawozdaniu z dnia 23 września rb. gorąco zaleca kontrolę urodzeń.

4 października odbyło się w Madras wielkie zebranie protestacyjne pod przewodnictwem J. E. ks. arcybpa Mederlet. Więcej aniżeli 800 osób wzięło w niem udział. O. Basenach, jezuita, profesor ekonomji, poddał gruntownej krytyce projekt kontroli urodzin, która w krajach, gdzie ją przyjęto, nie wydała pożądanych wyników. Nie usunie się zła i nie zwalczy się go środkami, niezgodnemi z moralnością. Po nim przemawiał lekarz, dziennikarz, lekarka i sędzia, poczem zabrał głos ks. arcybiskup, w dobitnych słowach zachęcając obecnych do walki z projektem prawa, które byłoby tylko hańbą dla Indyj. Przyjętą jednomyślnie rezolucję wysłano następnie do kompetentnych władz.

Podobny wiec protestacyjny odbył się kilka dni przedtem w Mangalore. Przebieg zebrania z dnia 4 października omawiały wszystkie gazety bez różnicy wyznań, bo zarówno hindusi jak muzułmanie są przeciwnikami projektu kontroli urodzin i pod tym względem tworzą jeden front z katolikami. (P. D. R. W.)

Humor.

Karnawał.

Pieśń żałosna o krótkim karnawale.

Dawniej się z szałem człek karnawałem napawał;
Dziś jakież smutki! haniebnie krótki karnawał!
Zaledwie nogą ponad podłogą człek sunie;
Zaledwie fiknie, karnawał zniknie-post runie!
Tancerze toną w czarnych dum pono pomroczu.
Panie i panny leją jak z wanny łzy z oczu.
Ojców w rodzinie cieszą jedynie te gratki:
Karnawał słaby, mniejsze na baby wydatki.
Od Redakcji. Zdaje się, że i „karnawał górniczy"
[też ma się już ku końcowi.
Sygnalizują ten koniec trzy dniówki w tygodniu
A więc, nie natańcowałeś się, człowiecze, na dole!

Cena pojedyńczego numeru 10 gr, z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**
Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1-85.